



Forum Akademickie 7-8/1998

O nas bez nas

**Nie poproszono o zaopiniowanie projektu nikogo
ze środowiska uczelni niepaństwowych.**

Krzysztof Pawłowski

Dwie sprawy absorbowały w czerwcu środowisko niepaństwowych szkół wyższych: egzaminy końcowe, obrony prac licencjackich (i pierwszych magisterskich) oraz początek rekrutacji studentów na nowy rok akademicki.

Problem rekrutacji najmocniej różnicuje środowisko uczelni państwowych i niepaństwowych. Tylko uczelnie niepaństwowe działają w warunkach podaży i popytu oraz regulacyjnej funkcji ceny za usługę edukacyjną. Uczelnie państwowe oferują tymczasem nieodpłatne studia dla ponad 50 proc. studentów. Nasze szkoły dają sobie radę, ale konkurencja cały czas rośnie (na uprawnienia czeka przeszło 30 szkół, podczas gdy MEN zakłada kilka państwowych uczelni zawodowych), a zbliżamy się do roku 2002, po którym liczba 19-latków zacznie spadać. Dla naszego środowiska ważne jest upowszechnienie wykształcenia średniego kończącego się maturą oraz problem jakości wykształcenia średniego i wzmocnienie w młodzieży postaw prokształceniowych. Tylko w tym przypadku można założyć, że w przyszłości utrzyma się liczba kandydatów na studia zbliżona do obecnej.

ZASADA POWSZECHNEGO DOSTĘPU

Na rynku konkuruje się zwykle jakością i ceną. W przypadku edukacji zależność pomiędzy tymi parametrami jest wprost proporcjonalna. Koszty płacowe są w każdej uczelni tak wysokie, że utrzymanie wysokiej jakości nie jest możliwe przy niskim czesnym. Obserwuję pozytywny trend poszerzania ofert edukacyjnych: jest już nie tylko kształcenie biznesowe i studia dla pracujących nauczycieli, ale coraz więcej nowych i atrakcyjnych ofert na kierunkach dotychczas rzadkich w uczelniach niepaństwowych. Spadła liczba kierunków oferowanych tylko przez szkoły państwowe, a byłaby jeszcze mniejsza, gdyby MEN zdecydowało się wprowadzić zasadę zamówień rządowych lub studenckiego bonu edukacyjnego, wymuszającą konkurencję wśród wszystkich uczelni. Prognozy dotacji z budżetu państwa na edukację są złe, a to powinno zmuszać kierownictwo MEN do znalezienia bardziej efektywnych zasad gospodarowania środkami publicznymi. MEN zaś tworzy kolejne uczelnie państwowe, które pochłoną ogromne środki i wcale nie poprawią powszechnego dostępu do wyższego wykształcenia. Jestem głęboko przekonany, że zasada powszechnego dostępu do środków publicznych, przy jasno sprecyzowanych kryteriach, która zwiększyłaby efektywność ich użycia minimum o 25 proc., zostanie wprowadzona. Tylko czy stać nas na jej wprowadzenie dopiero za kilka lat?

CO ZNACZY "PRYWATNA"?

30 czerwca 1998 zostałem zaproszony przez ministra Handkego na zebranie rektorów uczelni państwowych, gdzie główne założenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym prezentował jeden z twórców projektu autorskiego, rektor A. Wojtyła z AE w Katowicach (drugim jest prof. Seweryński), a ośmiu zaproszonych przez ministra recenzentów przedstawiło swoje

opinie. Niestety, nie poproszono o zaopiniowanie projektu nikogo ze środowiska uczelni niepaństwowych.

Pomimo "utajnienia" projektu autorskiego zdobyłem go i nie ukrywam, że zawierał treści jednoznacznie niekorzystne dla niepaństwowych szkół wyższych. Wycofanie projektu przez ministra Handkego nie pozwala mi przedstawić swojej opinii (którą prześlę do zespołu ministra J. Zdrady), ale chciałbym krótko omówić 3 najistotniejsze sprawy.

Na tych łamach ("F.A." nr 12/97 i 2/98) polemizowałem z próbą nazwania uczelni państwowych publicznymi, a naszych szkół niepublicznymi. Nie chciałbym powtarzać argumentów, lecz, niestety, w projekcie ustawy (i w poglądach kierownictwa ministerstwa) znajdują jeszcze gorsze rozwiązanie, całkowicie zaciemniające prawdziwy obraz: podział na uczelnie publiczne (tzn. zakładane i utrzymywane przez państwo) i prywatne (pozostałe). Dodatkowego smaczku nazwa "uczelnia prywatna" nabiera po zapoznaniu się z uprawnieniami założyciela w projekcie - praktycznie ich nie ma i, oczywiście, nie ma też właściciela uczelni. Co w takim razie oznacza nazwa "uczelnia prywatna"?

Upór przy zmianie nazw odczytuję jako zabiegi uczelni państwowych o zakonserwowanie obecnego systemu finansowego, tzn. utrzymania przez nie monopolu na środki z budżetu państwa. Znaczenie tej sprawy jest tym większe, im mniej środków na rozwój polskiej edukacji może przeznaczyć budżet państwa.

PRAWA WŁAŚCICIELA

Stale powtarzam, że nie jest ważne kto zakłada szkołę wyższą - po założeniu i uzyskaniu stosownych uprawnień państwowych staje się ona częścią polskiego systemu szkolnictwa wyższego i tak powinna być traktowana. Ważny jest poziom i oferta uczelni, a te najlepsze (i najbardziej potrzebne społeczeństwu) powinny mieć równoprawny dostęp do środków publicznych.

Drugą, bardzo trudną do dobrego rozwiązania prawnego, jest kwestia praw założyciela do majątku zainwestowanego w budowę szkoły (podkreślam, że nie chodzi o prawa własności całej uczelni). Bez jasnego określenia tych praw uzyskamy tylko to, że będzie się poszukiwało "obejść prawnych", a skłonność do inwestowania prywatnych pieniędzy w szkolnictwo wyższe zmaleje. Wreszcie sprawa najważniejsza - jednoetatowość i wysoki dodatek (ok. 30 proc. wynagrodzenia) za nią dla kadry uczelni państwowych.

Dostrzegam zagrożenie, jakim dla wielu uczelni państwowych - szczególnie w obszarze tzw. modnych kierunków - staje się praca części profesorów i doktorów habilitowanych na 2, 3, a czasami i na 5 etatach. Gdzie wówczas jest czas na pracę naukową, opiekę nad młodymi pracownikami czy konsultacje ze studentami? Jednak narzucenie jednoetatowości z dnia na dzień grozi nie tylko zniszczeniem wielu szkół niepaństwowych, ale także wzrostem czesnego w naszych uczelniach (zmuszonych do bardzo kosztownego "kupowania" kadry zatrudnianej na wyłącznych etatach). Uderzy to rykoszetem w szkoły państwowe - zostaną osłabione kadrowo lub zdekompletowane przez odejście części kadry do szkół niepaństwowych.

Proponujemy dwa rozwiązania prawne, które, naszym zdaniem, dość dobrze rozwiązują sprawę: przyjęcie jako zasadę generalną prawa do dwuetatowości dla każdego pracownika naukowego (niezależnie od rodzaju uczelni) bądź przyjęcie wystarczająco długiego vacatio

legis dla zasady wyłącznego etatu, dającego uczelniom niepaństwowym wystarczająco dużo czasu na wykształcenie własnej kadry (np. 7-letni okres przejściowy).

Bardzo trudny stan finansów publicznych, szczególnie w okresie natężenia reform, powinno spowodować zwrócenie uwagi szczególnie na nowe instytucje, realizujące ważne cele publiczne, np. niepaństwowe szkoły wyższe.